

(Il Tempo - A.Serafini) Czas biegnie tak szybko, że ryzyko konieczności przerwania pracy na półmetku nie byłoby profesjonalnie akceptowalne. Dlatego scenariusz w Romie jest gotowy zaliczyć kolejny zwrot akcji. W ostatnich dniach Walter Sabatini oznajmił, że bierze pod uwagę kontynuowanie swojej pracy do września, towarzysząc mercato Giallorossich do zamknięcia letniego okna transferowego i w konsekwencji anulować częściowo list z dymisją wysłany do Pallotty w styczniu, w którym zakomunikował, że chce zakończyć swoje relacje z klubem 30 czerwca.

Owa prośba nigdy nie została zaakceptowana (i podpisana) za oceanem, aż tak, żeby przekonać amerykańskiego prezydenta do nieprzyspieszania poszukiwania nowego profesjonalisty, będącego w stanie go zastąpić. Pomimo coraz bardziej ewidentnego pogorszenia stosunków między stronami, Sabatini wolałby doprowadzić swoją pracę, która znajduje się dopiero w fazie wstępnej, do końca, będąc przekonanym, że nagłe przerwanie jego przygody ze stolicą Włoch, może skomplikować dodatkowo plany klubu, zmuszonego mierzyć się z problemami ekonomicznymi, związanymi z zamknięciem najbliższego bilansu i parametrami określonymi przez finansowe fair play.

Dodatkowo dyrektor sportowy skorzystałby częściowo z zaproszenia wystosowanego kilka razy przez Luciano Spallettiego, zmartwionego, że ewentualna walka ludzi znajdujących się u steru, mogłaby stworzyć dodatkowe zamieszanie w budowaniu kadry na przyszły sezon. Na chwilę obecną nie ogłoszono jednak żadnego definitywnego wyboru, biorąc po uwagę, że pożegnanie zostanie jedynie przesunięte w czasie. W ostatnim czasie i po publicznym przyznaniu zakończenia swoich relacji z zespołem Giallorossich, Sabatini znalazł się, ze swojej strony, w wirze innych negocjacji. Tym razem jednak odsuwa propozycje nowych profesjonalnych doświadczeń. Storpedowany chwilowo przez sygnały z Chelsea, na wyraźne życzenie Conte, telefon dyrektora sportowego otrzymuje ciągle numery zwłaszcza z Włoch, gdzie Bologna i Inter poszły znacznie dalej niż tylko jeśli chodzi o zwykłe zapytania. Miał też telefon od Rossonerich, wykręcony przez Berlusconiego, poprzez pośrednictwo Gallianiego. To jednak inna historia.

Autor: abruzzi